

Uparty, konsekwentny, nowatorski

Z dziejów Lubelskiego Oddziału Banku Handlowego w Warszawie S.A. (2)

125 lat temu został założony w Warszawie Bank Handlowy jako spółka akcyjna. Było to dzieło wybitnego w owych czasach finansisty warszawskiego i polityka Leopolda Kronenberga oraz równie szacownych i znanych współzałożycieli wywodzących się ze sfery postępowej inteligencji i ziemiaństwa. Ten największy w Królestwie Polskim i najbardziej znaczący także w II Rzeczypospolitej prywatny bank przetrwał obie wojny światowe, zawirowania ustrojowe, polityczne i gospodarcze w Polsce Ludowej, by znów w II Rzeczypospolitej stanąć na krajowym i zagranicznym forum jako instytucja o bogatej tradycji i doświadczeniu z ofertą ciągle doskonaloną na miarę czasu, wymagań i przekształceń.

97 lat temu, w roku 1898, w Lublinie powołano Oddział tego Banku. Po pół wieku działania, wydatnie stymulującego rozwój gospodarczy Lubelszczyzny, w 1949 roku Oddział Lubelski Banku Handlowego został zamknięty, by po kolejnych prawie pięćdziesięciu latach nieobecności otworzyć swoją siedzibę. Najpierw przy ulicy Grodzkiej 23, a niebawem przy Kowalskiej 5.

W ścisłej zależności od czasów, w jakich przyszło działać Bankowi, jego pomyślność, rozwój, zyski i straty były swego rodzaju barometrem sytuacji gospodarczej w kraju i regionie. Nie był to jednak barometr mierzący „ciśnienie” koniunktury i atmosfery zysków wyłącznie dla własnej, skupionej w kręgu usług bankowych klienteli. Bank Handlowy dbał nie tylko o dobro swoich akcjonariuszy, ale obejmował sprawę szerzej, z punktu widzenia interesu państwa, co wówczas nie było zbyt częste.

Lata 20-te, lata 30-te

Na podstawie listy kredytobiorców korzystających z usług Oddziału Lubelskiego Banku można wyczytać ówczesną siłę i kondycje gospodarczą miasta i regionu.

Działalność kredytowa Banku była związana z rolnictwem i przemysłem rolnym. Jeśli w 1914 roku z ogólnej sumy kredytu, jaką Oddział udzielił różnym lubelskim firmom, na rolnictwo przypadło 56%, na przemysł 28%, a na handel 16%, to w roku 1938 sytuacja uległa wyraźnej zmianie. Na pierwsze miejsce kredytobiorców wysunął się przemysł w 60% kredytowany

z bankowej puli, następnie handel – 18,9%, a dopiero na trzecim znalazło się rolnictwo – 13,5%.

Przedwojenna panorama firm

Z kredytu Oddziału Lubelskiego Banku Handlowego w Warszawie S.A. korzystali przemysłowcy, kupcy, ziemiaństwo, kreśląc charakterystyczną dla Lubelszczyzny i jej gospodarczych w owych czasach trendów panoramę firm. Cukrownie i rafinerie reprezentowały jako ważniejsi kredytobiorcy firmy: „Garbów”, „Rejowiec”, „Lublin”, „Trawniki”, „Zakrzówek”. Garbarnie – to bracia Romańscy, Hipolit Lucht, M. Zylberstein – posiadający ponadto tartaki, eksploatacje lasu i handel drewnem; następnie Peisach i Sz. Bursztyn. Młyny były domeną braci A. i H. Krausse – właścicieli młyna parowo-turbinowego z przemiałem 3,5 wagonu dziennie; Młyny i Kaszarnie Lubelskie oraz Zakłady Przemysłowe Młyn i Tartak Parowy „Piaski” w Lublinie S.A. dopełniały tej listy młynarzy-akcjonariuszy. Z kredytów korzystały odlewnie panów L. Szapiro i Jana Sambora. Rektyfikacja Lubelska spadkobierców Jana Czarnieckiego, Zarząd Gorzelnii i Rektyfikacji Wyrobów Pejsachowych, no i oczywiście gorzelnie K. i R. Vetterów. Z fabryk maszyn rolniczych to przede wszystkim firma „M. Wolski i S-ka” S.A., z fabryk wag – „W.Hess” S.A. I „Ideal”. Zakłady mechaniczne reprezentowali „E.Plage i T.Laškiewicz” Sp. firm. produkująca samoloty, kotły parowe, instalacje dla gorzelnii, rektyfikacji i syropiarni oraz karoserie samochodowe. Wśród klienteli przemysłowej był też: „Eternit” braci Ryskich, „Lublin” – styropiarnia i krochmalnia, S. Borntnein i S. Bromberg – posiadający ponadto suszarnie chmielu i udział w eksploatacji lasów, Lejba Rozenberg – skład materiałów leśnych, fabryka beczek w Uściługu i tartak parowy w Czemiernikach, Władysław Cichocki – wytwórnia kamieni młyńskich oraz Fabryka Drutu i Gwoździ braci Tuller w Lublinie. W spisie klienteli ziemiańskiej widnieją takie oto nazwiska: H. Sachs – właściciel majątku Abramowice, Bronowice i koloni „Dziesiąta”, Jan Nowakowski – właściciel majątku Babin, Zygmunt Freytag – plenipotent majątku Trzydnik i Górny, Antoni Krychowski – posiadający skład win i właściciel majątku Sławin, Antoni Wołk-Łaniewski – właściciel czterech uprzemysłowionych majątków, Antoni Roztworowski z Kłębem i Milejowem.

Kredytobiorcami Banku byli także między innymi prowadzący hurt cukru M. J. Friedman i Ch. Finkelstein, Hurt i Handel Towarami Kolonialnymi A Krychowski, C. Scholz i T. Miller, J. Awerbuch – komisowy skup skór surowych, Jan Paszowski – komisowy handel zbożem, Seweryn Gerlicz – handel nasionami, Józef Gorzyczkański – hurtowy handel węglem kamiennym.

Operacje, transakcje

Spośród wielu operacji bankowych, takich jak dyskonto weksli, kredyty udzielane na rachunki bieżące pod postacią zaliczkowania towarów lombardowych, frachtów, papierów wartościowych,

zaliczek pod weksle składane do inkasa i innych, najlepiej rozwijał się kredyt pod zastaw towarów.

Bank mógł taką formę usług prowadzić, bowiem miał zakupione w 1903 roku magazyny towarowo-zbożowe przy ulicy Łęczyńskiej. Tam więc pomieszał składane do lombardu artykuły – zboże, nasiona, koniczynę, groch, mak, żelazo i skóry surowe. Ale na składzie bywała też i surówka odlewnicza, węgiel, koks, ba! Nawet naczynia kuchenne, żarówki, zapalniczki, wódka, tytoń, materiały drzewne i jeszcze wiele innych rzeczy. Wszystko to, obszerne i nowoczesne w tamtych latach magazyny, musiały pomieścić i bezpiecznie przetrzymać do czasu wykupienia. Klientela miała do Lubelskiego Oddziału Banku Handlowego duże zaufanie.

Zyski z eksploatacji magazynów towarowo-zbożowych stawały się coraz to poważniejszą pozycją w dochodach Banku. Na przykład 1925 roku stawki magazynowe wynosiły – za składanie towarów 7-17 groszy od 100 kilogramów, gdy klient korzystał z kredytu Banku, płacił 15-30 groszy. Asekuracja – na przykład za cukier – wynosiła 0,25% na inne towary – 0,5%.

Wzloty i upadki

Po trudnych latach wojny japońsko-rosyjskiej, rewolucji 1918, wojny 1914-1918, okresu Niepodległości, odbudowy gospodarki kraju, inflacji lat 1920-1924, wprowadzenia złotego, przysłała w końcu pomyślna koniunktura. Był już rok 1926.

Lubelskie fabryki zaczęły otrzymywać coraz więcej rządowych zamówień, na przykład Fabryka „L. Plage i T. Laśkiewicza” na 100 sztuk nowiutkich aeroplanów. Lepiej zaczęło się dziać w Fabryce Wag Hessa i Fabryce Maszyn i Kamieni Młyńskich „Lechia”, wzrastały też obroty w handlu. Ta dobra koniunktura zwiększyła również obroty Oddziału Lubelskiego Banku Handlowego. Ludzie zaczęli na powrót gromadzić pieniądze i oszczędzać, lokując je w bankach, co powiększało środki obrotowe tych instytucji. Miesięczne obroty na rachunkach bieżących w końcu 1926 roku wzrosły z 500 tys. do 1800 tys. złotych. Stabilizacja złotego i możliwość otrzymania kredytów ożywiły produkcję przemysłową i handel.

Trzej potentaci przemysłowi – bracia Krausse, Młyn „Wrotków” i Młyn „Piaski”, zaciągnęli w Oddziale Lubelskim Banku Handlowego największe kredyty. „M. Wolski i S-ka” otworzył nawet dla swoich towarów oddział we Lwowie, co skutecznie, dzięki wysokiej jakości maszyn i urządzeń rolniczych, poskromiło czeską konkurencję.

Dzięki kredytom swoją produkcję rozszerzyły Zakłady Metalowe panów Plagego i Laśkiewicza, szczególnie wtedy, kiedy do firmy wpłynęły poważne zamówienia Ministerstwa Spraw Wojskowych na samoloty najnowszego typu. Rachunek tej firmy w Oddziale Lubelski Banku Handlowego sięgał zawrotnej sumy 1254 tys. złotych tylko w pierwszym kwartale 1928 roku.

Uaktywnił się także wyraźnie i sam Oddział, którego obroty miesięczne na rachunkach bieżących wzrosły od 1800 tys. w I kwartale 1927 roku do 4800 tys. W IV kwartale 1928 roku. Ten dobry czas dla Banku handlowego i jego klienteli trwał niedługo, bo tylko do 1930 roku. Jeszcze trzymał się jako tako przemysł, ale pogarszała się sytuacja w handlu. Do obrotu – z powodu „ciasnoty rynku pieniężnego” – weszły weksle, którymi posługiwały się nawet najmarniejsze handelki spożywcze.

Za sprzedany towar klient „płacił” wekslem, coraz częściej bez pokrycia. Zaczął się głód gotówki, szczególnie dotkliwy dla producenta. Ilość weksli protestowanych zaczęła gwałtownie rosnąć. A tu ani rolnicy, ani odbiorcy maszyn i narzędzi rolnych nie mieli czym za nie zapłacić. Fabryki były zmuszone produkować na tak zwany skład. Rósł więc popyt na gotówkę.

Ta nienormalna sytuacja doprowadziła do kolejnego kryzysu gospodarczego i depresji w latach 1930-1935. Przypomnijmy, że od 1925 roku „wisiała” nad Lublinem sławetna pożyczka ulenowska, zaciągnięta na budowę i modernizację między innymi wodociągów i kanalizacji. Widmo jej spłaty przestało straszyć dopiero tuż przed wybuchem wojny, kiedy to skonwertowana została na dogodnych dla miasta warunkach.

Kryzys lat 1930-1935 spowodował upadłość małych banków, ale i konieczność wyznaczenia sądowego nadzoru nad dużymi firmami – Wolskiego, Zylbersterna, Domu Handlowo-Przemysłowego H. Zylbera. Upadłość ogłosili też bracia Romańscy. Swoją politykę kredytową musiał zmienić także Oddział Lubelskie Banku Handlowego. Zredukował więc operacje aktywne do kręgu starej klienteli, mającej zatwierdzone kredyty. Od dłużników zaś Bank zaczął energicznie ściągać zalegające należności.

Ale już rok 1934 przyniósł lekka poprawę w gospodarce. Ruszył handel zbożem, Lubelszczyzna wznowiła eksport swoich płodów rolnych. Uzyskane z tego źródła środki mogły być przeznaczane na pewne inwestycje lub remonty maszyn i urządzeń rolniczych. Doszły do tego ulgi dla rolnictwa, co w sumie wpłynęło na ożywienie produkcji w przemyśle maszynowym. Za przemysłem poszło także i ożywienie w budownictwie i handlu materiałami budowlanymi. Popyt na mąkę i otręby „podgonił” produkcje w przemyśle młynarskim. A przemysł metalowy w związku ze wzmożonym popytem na maszyny rolnicze nie mógł już nadażyć z produkcją!

Co prawda, w 1936 roku Zakłady Mechaniczne Plagego i Laškiewiczza ogłosiły upadłość, co nie ucieszyło Banku, jako że był to długoletni klient, majątek tej firmy przejął jednak wojsko. Zamiast Zakładu Mechanicznego powstała Lubelska Fabryka Samolotów. Tu trzeba powiedzieć, że szansę dla dużego rozwoju gospodarczego dla Lublina i Lubelszczyzny rokował plan inwestycyjny rządu na rok 1936, tworzący Centralny Okręg Przemysłowy z głównym ośrodkiem w widłach Wisły i Sanu, z częścią województwa lubelskiego i miastem Lublinem. W związku z COP-em władze miasta przygotowywały także własny plan czteroletni, który przewidywał rozbudowę urządzeń gospodarki komunalnej. Zaczęły też zachęcać miejscowy kapitał do zakładania nowych fabryk

w Lublinie i jego najbliższych okolicach.

Co czynił wtedy Lubelski Oddział Banku Handlowego?

Działał umiarkowanie, zachowując najdalej idącą ostrożność. Bo też wielce niepewna stawała się sytuacja polityczna. Początek 1939 roku dawał temu wyraz. Znowu zaznaczył się brak gotówki z powodu cofnięcia kredytów prywatnych przez firmy krajowe i zagraniczne. Ograniczanie kredytów bankowych spowodowało – rzecz jasna – zastój w obrotach handlowych, powstrzymanie transakcji, a to z kolei wywoływało liczne protesty weksli.

W Oddziale Lubelskim Banku Handlowego nastąpił drastyczny spadek obrotów z tytułu tak zwanych akredytyw towarowych. Ale tuż przed wybuchem wojny, w sierpniu, wzmożł się ruch na rachunkach czekowych. To dała znać o sobie migracja klientów z zachodu kraju i przemieszczanie jej gotówki tudzież cennych depozytów do skarbcza w Lublinie. Zakładano, iż tu będzie bardziej bezpiecznie na wypadek wojny. W podziemiach Banku przy Krakowskim Przedmieściu 39/39a urządzony został skarbiec, który i tak doszczętnie ograbili Niemcy. Magazyny towarowe przy Łęczyńskiej posłużyły za koszary, a potem przejęła je w użytkowanie Landwirtschaftliche Zentralstelle Distriktestelle Lublin.

Mimo tych strat Oddział Lubelski Banku Handlowego w Warszawie S.A. coś jednak zdołał uchronić dla siebie. Były to własne środki i fundusze klientów na rachunkach czekowych w wysokości około 3 mln złotych. To pozwolił Bankowi wznowić działalność kredytową z intencją utrzymania i popierania nawet w warunkach okupacyjnych rodzimego handlu i przemysłu. Na terenie Generalnego Gubernatorstwa prócz Centrali Banku Handlowego w Warszawie i dwóch warszawskich oddziałów pracowały jedynie Oddziały w Krakowie, Lublinie, Częstochowie i Radomiu. Oddział w Lublinie czynny był w tym gorącym, wojennym czasie bez jednego dnia przerwy!

Władze okupacyjne zgodziły się co prawda na funkcjonowanie tych placówek, jednakże pojawiła się już tendencja do likwidowania polskiej bankowości, szczególnie na Śląsku. Powołany przez H. Goeringa 28 sierpnia 1939 roku tak zwany aparat ochrony dewizowej w ramach organów okupacyjnej władzy cywilnej dążył do przejęcia wszelkich wartości dewizowych przechowywanych w bankach polskich. Konfiskacie podlegały wkłady należące do Żydów i Polaków oraz ich depozyty złożone w bankowych sejfach. Pozbawieni wkładów i mienia klienci banków musieli jednak, jak na ironie losu, płacić dalej wynikające z obowiązku należności. Tak działo się na ziemiach włączonych do Rzeszy. Także znajdujący się tam majątek Banku Handlowego uznany został za własność państwa niemieckiego.

Na terenie Generalnej Guberni w celu zapewnienia sobie nieograniczonego wpływu na działalność polskich przedsiębiorstw, władze okupacyjne mianowały tak zwane powierników –

treuhanderów. Byli nimi Polacy ze składu zarządów Banku. Okupacyjne dzieje Banku Handlowego – zarówno centrali jak i jej oddziałów, w tym także Oddziału Lubelskiego, doczekają się wkrótce, miejmy nadzieję odrębnego omówienia.

Lata 40-te

Kiedy armia radziecka i wojsko polskie wkroczyły w lipcu 1944 roku do Lublina, działały tu placówki Banku Emisyjnego, Polskiego Banku Rolnego, Banku „Społem”, Komunalnej Kasy Oszczędności, Centralnej Kasy Spółek Rolniczych, no i Oddział Lubelski Banku Handlowego. Ale jego istnienie nie stanowiło „żadnej konieczności państwowej”, uznano bowiem, że funkcje tego Banku z powodzeniem mogły pełnić inne instytucje bankowe. W chwili wyzwolenia Lublina Oddział dysponował kwotą 6 mln złotych i prawie do końca PKWN całą tę sumę trzymał mocno w kasie. Nikt się nie kwapił w tym niepewnym czasie i niejasnej sytuacji własnościowej do zaciągania kredytów. Trwał jeszcze wojna. Rząd Tymczasowy, przekształcony 31 grudnia 1944 roku z PKWN, musiał się jakoś określić wobec kilku działających w Lublinie prywatnych banków. Rząd nie miał jeszcze własnej waluty, a dysponując skromnymi środkami finansowymi tolerował istnienie prywatnych banków. Ale do czasu. W styczniu 1945 roku Centralna Kasa Skarbu wypuściła nową polską jednostkę monetarną. Ta pierwsza emisja nowego pieniądza pozwoliła pokryć bieżące wydatki państwa. Prywatne banki nie były już nowej władzy ani potrzebne, ani niezbędne. Ich funkcje mogły przejmować instytucje finansowe ze Skarbu. W wyniku reform i przekształceń Bank Handlowy w Warszawie S.A przejął od innych instytucji kredytowych całokształt spraw związanych z finansowaniem przedsiębiorstw handlu zagranicznego. I tylko tyle. Natomiast zaniechał obsługi sektora kapitalistycznego. Spowodowało to likwidację oddziałów terenowych. W listopadzie 1949 roku zaprzestał swojej działalności Oddział Lubelski Banku Handlowego w Warszawie S.A. Jednym z ostatnich dyrektorów był C. Myszkowski. Historia Oddziału z lat 1944-1949 wtapia się niejako w ogólną sytuację Banku Handlowego tamtego czasu. Czy ktoś może nam odtworzyć zarówno okupacyjną, jak i tę z lat 1944-1949 atmosferę pracy, problemy Banku, sposoby ich rozwiązywania. Jaka była wtedy klientela, jakie zyski i straty?

Kontynuatorzy i nowicjusze

14 grudnia 1989 roku Oddział Lubelski Banku Handlowego w Warszawie S.A. wznowił swoją działalność, zyskując w kręgach bankowych miano instytucji odpornej, konsekwentnej i nowatorskiej. Do czego zresztą zobowiązywała go tradycja, wyzwania czasu i własny, tworzony jakby w „marszu” styl pracy według dewizy Banku – partnera dla przedsiębiorstw i przedsiębiorczych.

Oddział Lubelski jako główny cel swojej działalności przyjął nie tylko odbudowę dawnego

kręgu klienteli, ale i stworzenie nowego, wywodzącego się z poważnych firm i przedsiębiorstw, zajmujących się szczególnie handlem zagranicznym. Tutaj, w odwołaniu do tradycji, Oddział Lubelski ma duże doświadczenie i kompetencję w obsłudze tej gałęzi bankowej.

I tak jak przed laty Fabryki Wag „W. Hessa” i „Ideal” były stałymi klientami Banku, tak i dzisiejsze Lubelskie Fabryki Wag współpracują z Oddziałem Lubelskim Banku Handlowego (od 1990 roku). Za pośrednictwem rachunku Banku Handlowego Fabryki Wag prowadzą rozliczenia wszelkich transakcji eksportowo-importowych z kontrahentami zagranicznymi w walutach obcych. Dotychczasowa współpraca w tym zakresie jest oceniana przez Fabryki Wag jako bardzo dobra. Pracownicy Banku chwaleni są za duże zaangażowanie w realizacji należności LWF od kontrahentów zagranicznych (akredytyw). Bieżąca obsługa rachunku odbywa się sprawnie, a estetyczne i oryginalne wnętrza nowej siedziby Banku przy ulicy Kowalskiej 5 zwracają uwagę także i kontrahentów zagranicznych. Tak jak przed laty Fabryka Maszyn Rolniczych „M. Wolski i S-ka” była wiernym klientem Banku, tak i dzisiaj jej „kuzynka” – lubelska „Spima” S.A. korzysta z usług kredytowych tej instytucji. Bank Handlowy pomógł nowemu szefostwu spółki wyjść z poważnego kryzysu i impasu. Konwersja zadłużenia przejętego w „spadku” po pierwszym trudnym i burzliwym etapie powstawania „Spimy” na niefortunnym fundamencie zagranicznego kapitału pozwoliła postawić firmę na nogi.

I również jak przed laty, kiedy Rektyfikacja Lubelska była stałym kredytobiorcą Banku, tak i dzisiejsze Lubelskie Zakłady Przemysłu Spirytusowego i Drożdżowego „Polmos” na powrót należą do przemysłowej klienteli tej instytucji, korzystając z obsługi rachunku bieżącego, kredytów, a także odsprzedając Bankowi dewizy za wykonany eksport.

Z usług Oddziału Lubelskiego korzysta ponadto wiele innych lubelskich firm o dobrym imieniu i tradycji, jak chociażby – bo wymienić ich wszystkich nie sposób – WSK Świdnik i powstała firma „Heliseco”, jak Okręgowe Przedsiębiorstwo Przemysłu Zbożowo-Młynarskiego „PZZ-Lublin”, Fabryka samochodów i jej zakłady, „Polfa”, „Odczynniki Chemiczne”, Zakłady Metalurgiczne „Ursus”, puławskie Zakłady Azotowe i cała „rodzina” najnowszych, prężnie działających firm specjalizujących się w hurcie, produkcji i handlu zagranicznym – „Profit”, „Jarex”, „Pol-Skone”, „Rurgaz”, „Dispomed”, „Iparex” – jeden z pierwszych „nowych” klientów Banku, „Elektro-Merc”, „Montex”, „standard”, „Handlex”.

Oddział Lubelski Banku Handlowego w Warszawie S.A. nie poprzestaje na rutynowych, acz nowatorskich ofertach usług. Z pożytkiem dla przedsiębiorstw i firm zainicjował serie szkoleń i seminariów doskonalących formy współpracy przedsiębiorstw z Bankiem. Ciągłe też szuka nowych pól współpracy i działalności, stale coś nowego i atrakcyjnego z „produktów” bankowych proponuje.

Stymuluje rozwój gospodarki, którą widzi j rozumie przez pryzmat potrzeb regionu. Zaznacza – poprzez osobowość dyrektora, pana Leopolda Baszaka – jego postawę i kompetencje – autorski

sposób prowadzenia partnerskiego Banku.

I taki właśnie jest bank przy Kowalskiej – otwarty, życzliwy, inspirujący i pomocny.

Marta Denys

P.S. W materiale korzystano: z pracy magisterskiej Marcina Studenego, napisanej w Zakładzie Historii Gospodarczej i Myśli Ekonomicznej UMCS pod kierunkiem prof. Dr hab. Ryszarda Ormowskiego, oraz monografii Zbigniewa Landara i Jerzego Tomaszewskiego pt. Bank Handlowy w Warszawie S.A. Historia i rozwój 1870-1970.